

Marta Dzido „Kobiety Solidarności”. Fragment

Po co to pani? Przecież o Solidarności już tyle napisano. Wszyscy znają tę historię. Nie sądzi pani, że to może być dla ludzi nieciekawe? No, ile można w kółko to samo opowiadać? Czy to kogoś jeszcze interesuje?

Jaki to ma być temat? Kobiety? W Solidarności? Skąd taki pomysł? Wystarczy, że ktoś usłyszy takie hasło, to gwarantuję pani, że od razu zaśnie. Poza tym przebrzmiałe kombatanctwo już jest niemodne. Ile można taplać się w przeszłości? Było, minęło. Trzeba do przodu.

No tak, ma pani rację, że może i zapomniane, pomijane. Ale to jest upokarzające dla nas, kobiet tak się upominać. Upraszać. Że nam coś trzeba zapewnić. Tak jak byśmy były upośledzone, bezwolne. A przecież w Polsce kobiety zawsze były dzielne i odważne, w czasie zaborów i we wszystkich powstaniach. Nie ma co tworzyć sztucznego problemu. Albo sobie kobiety wypracują dobrą pozycję, albo nie, i to nie jest sprawa żadnych rozporządzeń. Trzeba mieć świadomość, że kiedy Polki miały już prawa wyborcze od wielu, wielu lat, to Francuzki musiały prosić mężów o zgodę na założenie konta w banku. I to w latach sześćdziesiątych! Wyobraża sobie pani coś takiego! No więc o czym my mówimy. Feministki to się mogą od nas uczyć.

Ja wiem, co zrobiłam wtedy, i nikomu na siłę nie będę przypominała swoich zasług. Nie robiłam tego dla chwały i nie będę teraz robić z siebie celebrytki. Nie rozumiem tego dzielenia: kobiety – mężczyźni. Wszyscy jesteśmy ludźmi i w tamtym czasie nie było takich podziałów. Nikt w Solidarności nie forsował pomysłu parytetów. Nie było nawet takiego słowa. Niech mi pani powie, ilu jest zapomnianych mężczyzn? Dlaczego nimi się pani nie zainteresuje? O nich też historia milczy. Wielu moich kolegów z podziemia żyje dziś poniżej minimum socjalnego. Schorowani, bez emerytur, bo przecież nikt im czasu w konspirze nie zaliczy do stażu pracy. Skontaktuję panią z nimi. O nich trzeba koniecznie opowiedzieć.

Powiem pani coś – nie ma jednej opowieści. Jest tyle historii, ilu ludzi, i każdy pamięta to wszystko inaczej. Niech się pani zajmie raczej historią starożytnego Egiptu. Przynajmniej wiadomo że już nie ma żadnych żyjących świadków. Ja nie mam nic do powiedzenia. Wtedy robiłam, co trzeba było zrobić, i się nie zastanawiałam. Nie chcę za to żadnych orderów. Mówi pani, że o nas ludzie nie wiedzą, nie pamiętają. Mnie to jest naprawdę obojętne. Ja teraz jestem szczęśliwą babcią. A do tamtego czasu nie chcę wracać. Nie, żadnych fotografii ani dokumentów nie mam. Dowód miałam z fałszywymi danymi, nie pozwalałam, żeby mi robiono zdjęcia. Przecież to była konspiracja. Jak ktoś działał w podziemiu, to nie dawał się fotografować. Pani jest jeszcze młoda, pani to kiedyś zrozumie. Mnie chodziło o sprawiedliwość, o demokrację, a nie o to, żeby być w podręczniku. Niech pani porozmawia z innymi, one są bardziej zapomniane niż ja. I im się wcale dziś dobrze nie powodzi. Podam pani listę nazwisk. Nie wiem, jakie są pani intencje, bo jeżeli to ma być z feministycznego punktu widzenia, to wie pani... Teraz to jest taka moda. Solidarność jest kobietą. Wojna jest kobietą. Kopernik jest kobietą. Paranoja! Ja jestem przede wszystkim człowiekiem. Ale co ja mam mówić? Siedziałam w więzieniu, byłam zatrzymywana, no tak, ale wtedy wszystkich zatrzymywali. To nie było nic wielkiego...

Marta Dzido

KOBIETY SOLIDARNOŚCI



Świat Książki

No dobrze, spotkajmy się. Wszystkie mają w domach mnóstwo książek. W większości są bardzo skromne, niektóre sprawiają wrażenie nieśmiałych. Czasem wydaje się, jakby opowiadały swoją historię po raz pierwszy. Wtedy w ich oczach pojawia się błysk, który sprawia, że przez moment widzę w nich młode dziewczyny. Są chwile, kiedy mam poczucie, że rozmawiam z osobami, które zapomniały, kim wówczas były i jak ważna była ich rola. Do tego trzeba się dokopywać. Przypominać. Utwierdzać w przekonaniu. Mają tendencję, by mówić głównie o innych. O mężach, bo to oni byli przecież bohaterami. O dzieciach, bo to właśnie one zapłaciły największą cenę. O koleżankach działaczkach, które ryzykowały więcej, więcej zrobiły, były odważniejsze, dzielniejsze, mądrzejsze. Im bardziej banalne zadaję pytania, tym większe jest zaskoczenie. Dziwią się, że ja się dziwię. Pytają: po co to wszystko? Nie byłyśmy żadnymi bohaterkami. Nam wcale nie zależy. Odpowiadam: Ale mnie zależy.

Od Redakcji: Polecamy książkę „Kobiety Solidarności” Marty Dzido! Jej fragment mieliście właśnie okazję przeczytać powyżej. W naszej telewizji mieliśmy zaszczyt rozmawiać z Autorką i nagrać dyskusję kobiet Solidarności o tych czasach i o ich losach. Sądzymy, że po zobaczeniu tych materiałów nie będziecie mieć wątpliwości, aby uzupełnić świetny reportaż rozwijającą dobrze zarysowane wątki lekturą.